

RECENZJA

*Recenzja książki Grzegorza Brauna
pt. „Remanenty historyczne”
Wydawnictwo Prohibita,
Warszawa 2019: 510*

*A review of Grzegorz Braun's book
„Historical retainers”*

Wojciech Rubiś

W książce pt. „Remanenty historyczne” zebrano zarówno krótsze, jak i dłuższe teksty publikowane przez Grzegorza Brauna w ostatnim czasie. Książka wielce interesująca, która potrafi otworzyć oczy czytelnika na drugie, zwykle niezauważane dno wielu procesów historycznych i przemian kulturowych współczesności oraz tych, które utrwaliły powszechną, często mylną, opartą na fikcji, świadomość historyczną Polaków.

Szerokie podejście do kwestii przedstawionych w „Remanentach...” uświadamia, że Braun jest autorem reprezentującym nie tylko chrześcijański oraz patriotyczny punkt widzenia, ale także, o czym rzadziej pamiętamy, wolnorynkowy i w klasycznym tego słowa rozumieniu: wolnościowy. Braun to także „marka” na współczesnej scenie politycznej oraz artystycznej; za jego publicystyką idzie szereg zrealizowanych, ważnych filmów dokumentalnych dotyczących eugeniki, aborcji oraz ostatnio zrealizowany, wart polecenia, film opowiadający na nowo historię reformacji.

Zakres tematyczny nowej książki, którą proponuje nam wydawnictwo Prohibita jest szeroki, ale metoda jednorodna: samodzielne przeszukiwanie kart historii i starania o sformułowanie samodzielnej, niezależnej nie tylko opinii ale analizy badanych zjawisk. Od Brauna, niezależnie od naszego własnego politycznego i aksjologicznego zapatrywania, uczyć możemy się konsekwencji w myśleniu i odwagi w werbalizowaniu logicznie wynikających z tej myśli wniosków. Braun pozostaje w swej książce wiernym myślowej i moralnej spuściznie cywilizacji zachodniej. Liczne wątki kulturowe, polityczne, historyczne, a także prawne robią z „Remanentów...” książkę wielce interesującą, od której trudno się oderwać. Z wielu ważnych i interesujących wątków, warto przypomnieć, że Braun (o czym rzadziej dowiadujemy się z telewizyjnych wywiadów i wystąpień) odnosi się ciekawie do zjawiska etatyzmu w przestrzeni sztuki i kultury – wątki te na próżno poszukiwane w publicystyce i prasie współczesnej, poruszane są przez środowiska akademickie wyłącznie z historycznej i historyczno-filozoficznej perspektywy. Kwestia ta dotycząca większości krajów współczesnego świata jest tą, która powinna nas w większym stopniu skłaniać do krytycznego namysłu, a samego

autora należałoby zachęcić, by swoje refleksje utrwalił w formie szerszej publikacji, która miałaby – jak sądzę – znakomite walory filozoficzne i społeczne.

Póki co, w węższej wypowiedzi, którą musimy się zadowolić Braun pisze: „[...] państwo powinno być trwale oddzielone od jakiegokolwiek działalności o charakterze kulturalno-rozrywkowym. [...] bo nie ma na szczęście żadnego miernika i skali, wedle której można by urzędowo oceniać, co gustowne i co sensowne, a co wręcz przeciwnie” (2019: 150-151).

Problem związany z etatyzmem środowiska artystycznego to zagadnienie niezwykle interesujące, zarówno z punktu widzenia teoretycznego (by omówić to, czym państwo powinno się zajmować, a czym już nie wypada by się zajmowało, np. rozrywką), historycznego (gdy chcemy się dowiedzieć gdzie i kiedy ten etatyzm tak naprawdę się zaczął) oraz filozoficznego (gdy otwieramy dyskusję nad tym, jak faktycznie powinniśmy działać w świetle imperatywów etycznych, np. uczciwości). W Polsce, jak pisze Braun, etatyzm sceny wprowadzono dzięki usilnym i wytrwałym działaniom (także „zakulisowym”) Wojciecha Bogusławskiego (1757-1829). Etatyzm to (fałszywie rozumiana) forma „wspomagania” artystów polegająca na tworzeniu sztucznych i najczęściej nadliczbowych miejsc pracy oraz infrastruktury administracyjnej służącej przepływowi środków finansowych i obsłudze różnego rodzaju „grantów” / subsydiów państwowych. Ważnym aspektem etatyzmu, którego domagał się sam Bogusławski jest obowiązkowe opodatkowanie obywateli w celu ciągłego finansowania „narodowych” działań o charakterze twórczym. Bogusławski chciał, by narodowa scena teatralna była subsydiowana przez państwo ze środków tzw. „podatku widowiskowego”. Braun komentuje: „Bogusławski był [...] jednym z pierwszych artystów, którym udało się skutecznie złagodzić, a następnie wprost zniwelować uciążliwy i stresujący dyktat widowni. Przez podczepienie swej działalności pod budżet rządowy, zdołał uniezależnić byt, wikt i opiekę artystów od wolnej decyzji nabywczęj widza” (2019: 144).

Uwagi Brauna są warte przeanalizowania, szerokiej dyskusji – nie chodzi wszak bowiem wyłącznie o Bogusławskiego (z czego Braun oczywiście zdaje sobie sprawę), ale także w całą mentalność środowiska artystycznego, którą te daniny ukształtowały. Z punktu widzenia filozofii sztuki zaś, rodzi się nowy punkt widzenia na tzw. „wolność sztuki” rozwijanej w ramach światowego Art Worldu, „wolności”, którą radośnie i bezkrytycznie końcem XX wieku ogłosili A. Danto czy G. Dickie (dziś już filozofowie coraz rzadziej wspominani). W rzeczywistości bowiem żaden z artystów nie mógłby pozwolić sobie na wyzwolenie sztuki i samego siebie jak twórcy (spod jarzma krytycznej publiczności), gdyby nie zabezpieczył sobie środków finansowego wspomaganie państwowego. O żadnym jednak wyzwoleniu nie może być tu mowy: artysta wybiera wyłącznie nabywczę, którym zamiast indywidualnego odbiorcy jest teraz państwo i partia aktualnie sprawująca władzę.

Braun pojmuje etatyzm szeroko, jednak może warto byłoby rozdzielić etatyzm (powoływanie szeregów ministerstw, instytucji i sztabów administracji) od mecenatu państwowego (zlecenia rządowego). Faktem jest, że z jednej strony Braun odrzuca „państwowy mecenat artystyczny”, z drugiej być może zgodziłby się, że bez całej biurokracji i upaństwowienia sztuki, rząd może stać się okazjnie zlecaniodawcą wybranych projektów o charakterze artystycznym (np. do celów dyplomatycznych).

Dyskusja w tej kwestii mogłaby być wielce interesująca: „Czy jednak Rzeczpospolita po wsze czasy stać ma na straży branżowego egoizmu artystów z jednej i propagandowych potrzeb polityków z drugiej strony?” – pisze Braun – „Fundamentalna pozostaje kwestia: czy przymus fiskalny wolno rozciągać na jakiegokolwiek inne kwestie poza bezpieczeństwem i obronnością? A poza tym, czy w ogóle godzi się angażowanie autorytetu Rzeczpospolitej w zawsze bądź co bądź dyskusyjne przedsięwzięcia artystyczne?” (2019: 145).

Braun jest dobrym publicystą, ponieważ jest wyrazisty światopoglądowo (a to nie powinno przeszkadzać nikomu, kto walczy o wolność słowa i przekonań), teksty zawarte w „Remanentach...”, choć poparte przykładami, dotyczą zasad i praw. I tak w przypadku problematyki etatyzmu – Braun podkreśla osobisty negatywny stosunek do działań współczesnych artystów prezentowanych pod tytułami „Piknik Golgota” czy „Kłątwa”, jednak podkreśla, że jest to jego własne stanowisko, zaś z punktu widzenia politycznego, społecznego czy prawnego, uważa za rzecz haniebną stosowanie przymusu fiskalnego na finansowanie sztuki. Zastugą Brauna tymczasem jest właśnie jednoznaczne postawienie tej kwestii: „[...] oni najlepiej wiedzą, że gdyby Polacy mieli możliwość swobodnej decyzji [...] i gdyby od tej decyzji zależała ich egzystencja na niwie artystycznej, to oni od razu mogą związać swój interes” (2019: 159).

Braun nie odnosi się sam do kwestii Art Worldu, lecz idzie inną ścieżką analizy: pisze on mianowicie o „zarządzaniu percepcją”, czyli świadomych i zaplanowanych korzyściach polityki społecznej będącej skutkiem upaństwowienia sztuki. Efekt zresztą bardzo podobny do upaństwowienia szkolnictwa czy to na poziomie podstawowym czy wyższym. Spostrzeżenia Brauna wpisują się w tym miejscu w szerszą krytykę marksizmu kulturowego.

Braun jest publicystą kategorycznym i jednoznacznym w opiniach, ale udostępniającym pełną ścieżkę swojego wnioskowania i porządek wyводу, choć odnosi się on wielokrotnie do kategorii etycznych wywodzących się z chrześcijaństwa, to nigdy nie „uderza w nutę” emocjonalną, nie szantażuje czytelników. Choć podejście bardzo tradycyjne jest mu często stawiane jako zarzut, to analiza tego zarzutu pozwala ponownie zapytać i przypomnieć sobie czym w gruncie rzeczy jest etyka. Bez wątpienia Braun posługuje się bardzo jasnym systemem etycznym i to właśnie umożliwia wszelką konstruktywną krytykę i dyskusję z nim. Tym sposobem przeciwstawia się językowi tzw. poprawności politycznej opartej na wywoływaniu w czytelniku reakcji emocjonalnej, np. współczucia czy wstydu.

Błędem byłoby nie wspomnieć o innych ważnych tematach, które Braun porusza. Bardzo interesujące są filozoficzne rozważania autora dotyczące historycznego pochodzenia kościołów reformowanych, które ciekawie łączy on z rozwijającym się „nowoczesnym” spojrzeniem na istotę ludzką, będącą elementem modnego dziś „równoważonego rozwoju” (polityki i architektury społecznej). Braun pisze: „Na gruncie fałszywej doktryny predestynacji, dzielącej świat na <<farciarzy>> i <<pechowców>>, rodzą się nieludzkie koncepcje selekcyjonowania <<nadludzi>> i <<podludzi>> – wszak i apartheid, i eugenika są w prostej linii ideowymi produktami protestantyzmu” (2019: 25).

Krytyczne spojrzenie na protestantyzm wywołane jest zapewne u Brauna przeciwnym, bezkrytycznym podejściem do niego, jaki prezentuje zarówno polityka kulturalna Polski, jak i dialogujący Kościół katolicki. Tymczasem, jak przypomina Braun, reformacja była krwa-

wą wojną i rozbojem: „[...] reformacja tylko na Wyspach Brytyjskich kosztowała życie 10% poddanych. Przecież protestanckie polowanie na <<czarownice>> w krajach niemieckich mogło kosztować życie nawet 20 tysięcy ofiar” (2019: 38).

We wszystkich książkach Brauna czytelnik poszukujący argumentów filozoficznych i historycznych znajdzie wiele interesujących przykładów i struktur wnioskowania i argumentacji, z których korzystać może z powodzeniem każdy, kto przywiązany jest do obiektywnych zasad w obszarze etyki i moralności. Braun otwarcie sprzeciwia się nowoczesnej liberalizacji prawa aborcyjnego i eugenicznego, w których dostrzega przejaw niebezpiecznej ideologii dehumanitarnej, kryjącej się pod naiwną wiarą w nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu: „Mentalność eugeniczna jest niewątpliwie jedną z najpotworniejszych uzurpacji ludzkiego <<rozumu>> roszczonego sobie prawo do decydowania, które życie jest <<warte życia>>, a które powinniśmy <<wyeliminować>>” (2019: 73).

Kończąc „Remanenty historyczne” Grzegorz Braun przywołuje znaną postać politologa i filozofa Francisa Fukuyamy. Sprzeciwia się promowanej przez niego, inspirowanej jeszcze heglowską filozofią dziejów, koncepcji końca historii jako epoki spokoju, stagnacji i bezpieczeństwa. Przeciwstawia tej idei biblijne wątki „dni ostatnich”, które przypominają o niekończącej się walce człowieka o prawdę: „świat jest realny (do bólu), dostępny zmysłowo (na dobre i na złe) i rozumowo (z zawsze możliwym wyborem prawdy przeciw kłamstwu). A nasze dzisiejsze czyny i zaniechania <<brzmiały echem w przyszłości>>” (2019: 490).

O Autorze

mgr Wojciech Rubiś

– filozof, teoretyk sztuki, muzyk jazzowy, sideman, kompozytor i aranżer, w pracy naukowej zajmuje się zagadnieniami World Music z uwzględnieniem problematyki języka muzyki oraz zjawiska transkulturowości w sztuce współczesnej. Poza dziedziną filozofii sztuki zajmuje się także filozofią społeczno-polityczną nurtu libertariańskiego, logiką oraz kognitywistyką. Posiada wieloletnie doświadczenie w dydaktyce jazzu i muzyki klasycznej zdobyte w ośrodkach akademickich między innymi w Stanach Zjednoczonych i Francji.